OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 9 marca 1935 r. Nr. 68

ZDECYDOWANY ATAK OPOZYCJI

na nowy projekt konstytucji

Wczoraj obradowała w dalszym ciągu sejmowa komisja konstytucyjna nad poprawkami Senatu do projektu nowej Konstytucji. Na wstępie posiedzenia przewodniczący wicemar. Makowski zaapelował do mówców, by nie nadużywali czasu.

Dyskusja, rzecz jasna, nie ograniczyła się li tylko do omówienia poprawek senackich, ale obracała się około całego projektu zmiany konstytucji, jej ducha, a nawet sposobu uchwalenia przez Sejm w dniu 26 stycznia 1934 r.

Mówcy stronnictw opozycyjnych z naciskiem podkreślali nieformalność uchwalenia projektu w Sejmie, oświadczając, że w ten sposób przesądzone jest w zasadzie dalszy formalny bieg, jaki nadany został temu aktowi.

To zastrzeżenie ma na celu zaznaczenie, że głosując przeciwko poprawkom Senatu nie głosują za projektem uchwalonym przez Sejm, ale odrzucają wogóle i w całości projekt konstytucyjny Klubu BB.

Niemal wszyscy mówcy stronnictw opozycyjnych podnosili w toku dyskusji, że nie zgadzając się z projektem BB nie są bynajmniej przeciwnikami naprawy ustroju. Wręcz przeciwnie, uznają oni konieczność poczynienia szeregu zmian w obowiązującej Konstytucji i to zmian, które w zasadzie idą po linji której zwolennikami jest blok rządowy. Uznają oni bowiem konieczność zwiększenia władzy Prezydenta, wzmocnienia rządu, rozgraniczenia uprawnień Sejmu.

Jednakże projekt BB jest dla nich nie do przyjęcia, albowiem oddaje w ręce Prezydenta pełnię władzy państwowej, czyniąc go samowładcą i równocześnie zwalnia go niemal całkowicie od kontroli i odpowiedzialności.

W dyskusji zabrał pierwszy głos pos. Winiarski (Kl. Nar.), który uznaje konieczność zwiększenia władzy Prezydenta i rządu, lecz uważa, że w tym celu wystarczyłyby środki normalne, przewidziane w Konstytucjach. Projekt obecny nie czyni temu zadość i dlatego Stronnictwo Narodowe będzie głosować przeciw projektowi.

Pos. Czapiński (P. P. S.) uważa że projekt BB odsuwa szerokie masy ludowe od wpływu na bieg rzeczy w państwie. PPS sprzeciwia się temu projektowi i dołoży wszelkich sił, aby nie stał się on w Polsce Konstytucją.

Projekt usuwa lud na dalszy plan i to w chwili, gdy międzynarodowe położenie Polski jest trudne i wymagające wzmocnienia państwa.

Pos. Jenkowski (NPR) wraca do uwag p. Rataja, który mówił o warunkach i procedurze uchwalania projektu przez Sejm i oświadcza, że uchwała z 26 stycznia nie daje legalności projektowi Konstytucji.

Oświadcza wkońcu, że pomimo mody, jaką obserwujemy na świecie bat minie, a lud zpowrotem przyjdzie do swoich praw, które mu się obecnie odbiera.

Sen. Zahajkiewicz (Ukrain.) uważa, że nowa konstytucja jest ukoronowaniem zasady wszechwładzy, co jest zgodne z duchem ustawodawstwa i polityki obecnego rządu. Mówca opowiada się za autonomją dla Ukraińców z własnym sejmem, rządem, sądownictwem, szkolnictwem i terytorjalną siłą zbrojną.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) zajmuje się poszczególnemi artykułami projektu i oświadcza:

Projekt posiada tyle błędów i nieścisłości że chociażby z tego powodu powinien być odrzucony.

Pos. Czernicki (Kl. Lud.) usiłuje udowodnić, że uchwalenie tego projektu konstytucyjnego ma na celu stworzenie ram dla monarchji.

Na tem przerwano obrady i zarządzono przerwę.

Walka w Grecji trwa

Powstańcy rozpaczliwie bronią się przed wojskami rządowemi

MGŁA UNIEMOŻLIWIA ATAK

ATENY, (PAT). Minister wojny Kondylis nadesłał prezydentowi Tsaldarisowi sprawozdanie z operacyj przeciwko powstańcom we wschodniej Macedonji. Wczoraj popołudniu wojska rządowe miały rozpocząć energiczną akcję.

Na przeszkodzie stanęła nagła zmiana pogody. Obecnie panuje mgła, która zupełnie uniemożliwia wykonanie manewrów, które miały na celu otoczenie wojsk Genkamenosa.

Pomimo złej pogody 20 aeroplanów pod dowództwem Kondylisa wykonało wczoraj szereg lotów obserwacyjnych w celu ustalenia pozycyj wojsk powstańczych.

POWSTAŃCY WALCZĄ

ATENY, (PAT). Krążownik powstańczy „Aweroff" zarzucił kotwicę w porcie Mytilene na wyspie Lesbos i wysadził marynarzy, którzy zajęli miasto.

OFENZYWA WOJSK RZADOWYCH

ATENY, (PAT). Korespondenci pism, znajdujący się na froncie macedońskim donoszą, iż wojska rządowe otrzymują bezustannie posiłki. Pozwoli im to w odpowiedniej chwili rozpocząć gwałtowną ofensywę przeciwko powstańcom.

VENIZELOS UCIEKA

ALEKSANDRJA, (PAT). Wielką sensację wywołała tu pogłoska, iż do Aleksandrji zbliża się krążownik grecki, na pokładzie którego rzekomo znajduje się Venizelos.

TAJEMNICZE PAROWCE

STAMBUŁ, (PAT). Władze tureckie zatrzymały 5 parowców greckich, które chciały przejechać przez Bosfor. Zachodzi podejrzenie, iż parowce te miały zaopatrzyć w żywność i w węgiel powstańców. Jeden z parowców jest własnością rodziny Venizelosa.

Okręty wyjeżdżające ze Stambułu odmawiają przyjmowania na pokład pasażerów.

Olbrzymie pożary w Japonji

TOKJO, (PAT). Nocy wczorajszej na peryferjach miasta wybuchł pożar, który rozszerzył się bardzo szybko mimo energicznej akcji ratunkowej.

Pastwą pożaru padło przeszło 50 domów. Ofiar w ludziach nie było.

W Nagoya spaliła się szkoła techniczna. Przyczyna pożaru nieustalona. Straty wynoszą kilka miljonów jenów.

„Czarny front" przeciw Hitlerowi

BERLIN. (PAT) Przed Trybunałem Ludowym w Berlinie rozpoczął się wczoraj proces przeciwko 9-u nacjonal-bolszewikom, prowadzącym akcję propagandową w Niemczech z ramienia organizacji nielegalnej „Czarnego frontu".

Jest to już drugi z rzędu proces zwolenników dr. Ottona Strassera, którego nazwisko coraz częściej wymieniane jest w związku z działalnością elementów antypaństwowych.

Oskarżeni wyjeżdżali często do Pragi czeskiej, skąd przemycali do Niemiec ulotki antyhitlerowskie Strassera, przeznaczone dla propagandy wywrotowej wśród oficerów Reichswehry.

Samochód wpadł do rzeki

powodując śmierć 4-ech osób

SZTOKHOLM. (PAT). W mieście Boras w południowo-wschodniej Szwecji samochód prywatny, przejeżdżając przez most uderzył gwałtownie w barjerę mostu, przełamał ją i wpadł do rzeki.

Cztery znajdujące się w samochodzie osoby utonęły. Przyczyną katastrofy był prawdopodobnie defekt w kierownicy.

Hitler chory—Simon w Londynie

PAT. donosi z Londynu:

Gabinet W. Brytanji rozważał wczoraj sytuację, wytworzoną przez odłożenie wizyty Simona w Berlinie.

Stojąc więc zasadniczo na stanowisku, że **wizyta Simona w Moskwie i Warszawie winna dojść do skutku, gabinet W. Bry**tanji postanowić miał, aby decyzja co do daty wyjazdu Simona została odłożona aż do przyszłego posiedzenia gabinetu w następną środę.

4 osoby zabite

BORDEAUX (PAT). Wczoraj o godz. 21.40 na linji Bordeaux — Libourne wydarzyła się katastrofa kolejowa spowodowana wykolejeniem się pociągu osobowego. Cztery osoby zginęły na miejscu, a 12 zostało rannych, w czem 2 ciężko.

„Biała śmierć"

Czterch przemytników w rejonie Bolzano (Włochy) zostało zasypanych przez lawinę. Trzech z nich zginęło, a czwartego udało się uratować.

Fryzjer „szefem" kilku lecznic

Władze administracyjne w Kaliszu zlikwidowały ostatecznie wszystkie gabinety dentystyczne, pozakładane przez Mendla Arbuza, z zawodu fryzjera, w kilku miasteczkach powiatu konińskiego.

Mendel Arbuz zjawił się w roku 1932 w Zagórowie, gdzie zaczął występować jako dentysta. Ponieważ nie miał dyplomu, podpisał umowę z tak zwaną figurantką, lekarką - dentystką Ejdus-Arciszewską, która zgodziła się ponosić odpowiedzialność. Następnie Arbuz do stał się do miejscowego ambulatorjum Kasy Chorych, gdzie pracowała Ejdus-Arciszewska, i pod jej kierunkiem przyjmował pacjentów. Po pewnym czasie zaczął praktykować samodzielnie.

Nie poprzestając na działalności w Zagórowie, Arbuz poza kładał lecznice w sąsiednich miasteczkach pow. konińskiego, mianowicie w Pyzdrach, w Golinie, w Grodźcu i w Hucie, gm. Trąbczyn. Na figurantki zaangażował młode absolwentki uczelni dentystycznych.

Przeciwko działalności Arbuza wystąpiła w Kaliszu lekarka-dentystka H. Berkowiczówna, która w lutym 1933 roku wystosowała skargę do Min. Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie.

Po przejściu wszystkich instancyj, sprawa znalazła się wreszcie w Sądzie Najwyższym.

Jak się okazało — Arbuz własnoręcznie dokonywał wszelkich zabiegów chirurgicznych, usuwał zęby, plombował i zakładał złote koronki. Wobec komisyj, które zjeżdżały na inspekcję, występował jako zwykły technik dentystyczny, zatrudniony u figurantek. Wskutek działalności Arbuza, wiele osób ucierpiało na zdrowiu.

Morderca sędziego Prince'a

nigdy nie będzie schwytany

PARYŻ (PAT). Komisja do zbadania afery Stawiskiego przyjęła raport dep. Serre, który stwierdził szereg niedokładności w pierwiastkowem śledztwie o zabójstwo radcy Prince'a.

Raport zarzuca sędziemu śledczemu, że dopuścił do dotykania przedmiotów, znalezionych przy zmarłym. M. in. nóż poddany ekspertyzie, był w różnych rękach. Szereg przedmiotów, znalezionych w teczce zmarłego, sędzia śledczy zwrócił rodzinie, bądź też innym osobom.

Lokomotywa, pod którą znalazł śmierć radca Prince również nie została odrazu zbadana. W konkluzji raport wyraża ubolewanie, iż popełniono te niedokładności z ujmą dla sprawy wykrycia prawdy i dla wymiaru sprawiedliwości.

Zgon senatora Dębskiego

Wczoraj w godzinach popołudniowych zmarł w Warszawie w wieku lat 79 senator Aleksander Dębski. Zmarły należał do związku parlamentarnego polskich socjalistów.

Sen. Aleksander Dębski był zasłużonym działaczem niepodległościowym i jednym z twórców ruchu robotniczego oraz organizatorem pierwszej partji robotniczej pod nazwą „Proletarjat".

W 1930 r. Aleksander Dębski wszedł do Senatu z woj. kieleckiego.

Ku czci ś. p. biskupa Bandurskiego

Wczoraj z inicjatywy polowej kurji biskupiej odbyło się w kościele garnizonowym przy ul. Długiej, uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego.

Na nabożeństwo przybyli: przedstawiciele rządu, Sejmu, Senatu i t. d.

W świątyni ustawiono wśród zieleni symboliczny katafalk, przykryty czerwonym suknem.

Żałobną mszę św. celebrował w asyście duchowieństwa ks. biskup polowy W. P. Gawlina.

Po nabożeństwie ks. prałat Manersberger wygłosił kazanie, w którem scharakteryzował ś. p. ks. biskupa Bandurskiego jako kapłana - żołnierza i wielkiego patrjotę, który całe swoje życie poświęcił walce o niepodległość ojczyzny i utrwalenie jej bytu.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dn. 7 marca b. r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 6879, 7677, 18347, 24868, 30789, 33922, 39266 we wszystkich 10-iu serjach.

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł. za bon 25 złotowy.

Listy z Anglji

Abdykacja króla Sjamu

„Brat księżyca" i posiadacz „24 złotych parasoli"

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Londyn, w marcu.

W cichej wiosce Cranleigh, w okolicy Londynu, rozegrał się dramat abdykacji egzotycznej pary królewskiej Sjamu.

Po parumiesięcznych rokowaniach

z delegacją rewolucyjnego rządu sjamskiego,

król Prajadhipok, bawiący od jesieni ub. roku w Anglji, podpisał akt w którym zrzeka się wszelkich praw do tronu sjamskiego, a zachowuje tytuł księcia Surhodya i przywileje posiadane przed wstąpieniem na tron.

Historja zamachu stanu w Sjamie przedstawia się następująco: Do roku 1932 egzotyczne królestwo Sjamu było absolutną monarchją, jednakże panująca dynastja Prajadhipoka cieszyła się popularnością. Król odebrał wykształcenie w arystokratycznej uczelni angielskiej Eton, studjował również w Królewskiej Akademji Wojskowej w Woolwich, a po wstąpieniu na tron sjamski otoczył się doradcami angielskimi i rozpoczął wprowadzać reformy, przejęte żywcem z zachodu europejskiego. W drugiej połowie 1932 r. Sjam znalazł się w kleszczach kryzysu ekonomicznego.

Nastąpił

zamach stanu,

w rezultacie którego doszedł do władzy gabinet wojskowy pod prezesurą płk. Phya Bahola. Pomiędzy królem i rządem rewolucyjnym wybuchł konflikt konstytucyjny na tle praw królewskich: w Sjamie od zamierzchłych czasów król był *jedynym panem życia i śmierci* swych obywateli. Rząd rewolucyjny postanowił pozbawić króla przywileju zatwierdzania, lub odrzucania wyroków śmierci.

W parlamencie sjamskim przeszła poprawka do kodeksu karnego przyznająca rządowi przywilej ułaskawiania skazańców. Zagrożony utratą swych przywilejów król Prajadhipok wysłał niezwłocznie do swej stolicy Bangkoku płomienny protest, zapowiadając jednocześnie, iż

zrezygnuje z tronu

wrazie wprowadzenia w życie poprawki do kodeksu karnego. Dramat sjamski zbiegł się z uroczystością otwarcia trasy telefonicznej na dystansie 10 tysięcy kilometrów, jakie dzielą Anglję od Sjamu. Król w paru transoceanicznych rozmowach telefonicznych z rządem sjamskim zażądał wysondowania opinji swych poddanych co sądzą o spornej ustawie i zaprojektował rozpisanie plebiscytu. Z poufnych raportów, jakie nadeszły do Londynu, wynikało, iż rewolucjoniści

planowali zamach na życie

króla Prajadhipoka, wrazie jego powrotu do Sjamu i że koła wojskowe zdecydowane są niezwłocznie po podpisaniu przez króla abdykacji proklamować republikę sjamską.

W przewidywaniu utraty tronu, sjamska para królewska ulokowała w Anglji swój

olbrzymi prywatny majątek,

wynajęła śliczny dworek w cichej wiosce w Cranleigh pod Londynem, zaangażowała 40 osób do służby w dworku, kupiła sobie 9 błyszczących królewskich aut Rolls-Royce'ów dla siebie i swej świty i rozpoczęła wygodne życie wiejskich dżentelmenów w Anglji.

W każdą sobotę wieczorem para królewska zajeżdżała luksusowem autem (poprzedzanem autem policyjnym z detektywami Scotland Yardu) na rozrywkę do zachodniej wytwornej dzielnicy Londynu, gdzie w Claridge Hotelu król Prajadhipok podejmował przepychem śmietankę towarzyską stolicy na wspaniałych ucztach w stylu orjentalnym. Po ucztach

para królewska wędrowała na dancingi

i do modnych kabaretów londyńskich.

Królowa Sjamu uchodzi za najlepiej ubraną damę w wysokich kołach towarzyskich stolicy, nosi orjentalne stroje i cudowne klejnoty, budzące zazdrość wśród t. zw. high life'u londyńskiego, dumnych arystokratek rodowych Anglji.

Zdetronizowana para królewska Sjamu oddaje się namiętnie sportom. Król gra świetnie z królową w tenisa i golfa, jest amatorem fotografem, jako też nabył sobie aparat filmowy i do konuje amatorskich zdjęć w wiosce Cranleigh. Ex-monarcha wschodni załatwia sobie sam sprawunki w lokalnych sklepikach, zagląda do zakładów pracy, toczy długie rozmowy z ludźmi pracy.

Dworek w Cranleigh, w którym mieszka obecnie para królewska Sjamu, strzeżony był do chwili abdykacji króla Prajadhipoka

przez detektywów Scotland Yardu

w obawie zamachu na życie królewskie. Każda osoba zbliżająca się do dworku w promieniu 200 metrów podlegała wylegitymowaniu i niezwłocznemu aresztowaniu, wrazie oporu. W dworku król zainstalował sobie potężne radjo i odbiera wieści z szerokiego świata. W przedsionku leży tuzin rakiet tenisowych, para królewska gra na korcie obok dworku. Po nie dawno przeprowadzonej operacji ocznej, król odzyskał normalny wzrok i oddaje się ulubionej lekturze książek o treści sensacyjnej i fantastycznej. Przepada za powieściami krymi nalnemi i fantazjami powieściowemi. Akt abdykacji podpisał król Prajadhipok w swej bibljotece w dworku w Craleigh. W odręcznie pisanym manifeście do narodu sjamskiego ex-monarcha twierdzi, iż chciał obdarzyć lud swój większą wolnością i demokracją, niż rząd rewolucyjny płk. Bahola, że żądania królewskie — wolności słowa i zgromadzeń politycznych w Sjamie —

odrzucił rząd dyktatorski.

Dokument abdykacyjny ex-króla Sjamu przesłany został niezwłocznie z dworku w Cranleigh do Poselstwa Sjamskiego w Londynie, a stąd treść jego transmitowano telefonicznie na dystansie 10 tysięcy km. do rządu rewolucyjnego Sjamu. Bawiąca w Londynie delegacja sjamska, przewiezie dokument pod osłoną agentów do Sjamu.

Zdetronizowana para królewska Sjamu pozostaje do lata w dworku angielskim w Cranleigh. Może wieść żywot usłany różami, bo posiada ulokowane w bankach angielskich złoto i klejnoty oceniane na

wiele miljonów szterlingów.

Król zachował nadal dwa tytuły: „Brata Księżyca" i „Posiadacza 24 złotych parasoli".

Według ostatnich depesz książę Anando Mahidol, proklamowany został królem Sjamu. Książę, który jest siostrzeńcem b. króla liczy lat 9 i znajduje się obecnie w Lozannie.

Do czasu dojścia do pełnoletności króla, rządy sprawować będzie rada regencyjna.

„Vidi".

Zabójstwo teścia

Rzewnemi łzami zalewał się 26-letni Franciszek Ślusarczyk wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, usprawiedliwiając popełnioną zbrodnię.

— Upraszam się, Wysokiego Sądu — mówił z płaczem Ślusarczyk. Teścia nie chciałem zabić, ale jak się on rzucił na mnie, to musiałem się bronić i uderzyłem go deską w głowę. On spadł z wozu i ja pojechałem dalej.

Z przewodu sądowego I instancji wynika, że teść oskarżonego, Stanisław Wójcik był pijakiem i trwonił majątek na hulanki. W domu były wciąż awantury, spory o pieniądze. Krytycznego dnia teść z zięciem udali się furmanką do Radzymina, gdzie po załatwieniu różnych spraw — wracali do domu trochę podchmieleni. W drodze wynikł spór, w czasie którego znacznie silniejszy Wójcik zaatakował Ślusarczyka. Ten odpowiedział uderzeniem w głowę deską.

Ślusarczyk został uznany winnym zabójstwa w stanie silnego wzruszenia i skazany za to na 8 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny mając na uwadze dobrą opinję Ślusarczyka, dotychczasową niekaralność, oraz niezwykłą skruchę — złagodził mu karę do 5 lat więzienia.

Obecna na sali wraz z trojgiem małych dzieci żona oskarżonego napół przytomna osunęła się na krzesło.

Czuła parka

(A. E.). W pewnej knajpie siedziała na pluszowej kanapie para: Teofil Kminek i jego wybranka.

Na stoliku stała butelka piwa i dwa kufle.

Opodal zaś, przy innym stoliku, dumał samotnie smętny pan Grzegorz Kubalski, maczając co pewien czas w piwnej pianie zawiesiste wąsy.

Pan Kminek, korzystając z półmroku, siedział coraz bliżej damy swego serca i przechwalał się pocichu:

— Ja to nigdy urżnięty nie bywam. Niedawno cały szynk na Wolskiej wytrąbiłem i poszedłem do domu, jakby nigdy nic. Tylko mi ktoś na schodach na rękę nastąpił.

— Musi na czworakach wchodziłeś? — zaśmiała się niewiasta.

— Co za sprytna dziewucha — szepnął zachwycony pan Kminek i, przepełniony miłością, otoczył swą towarzyszkę ramieniem.

W tym momencie do czułej pary podszedł pan Grzegorz Kubalski i rzekł ponurym głosem:

— Która godzina?

Pan Kminek, niemile ostudzony, skrzywił się i rzekł:

— Przecie wisi zegar na ścianie, poco mnie pan pytasz?

— Racja — odparł smętny pan Grzegorz i wrócił do stolika.

Pan Kminek tymczasem nanowo rozgorzał pod wpływem umiłowanej i począł szeptać jej w kształtne uszko miłosne zaklęcia, gdy po raz wtóry ujrzał przed sobą pana Grzegorza.

— Przepraszam...—westchnął pan Grzegorz czy pan się nie nazywa Patkiewicz?

— Nie! — syknął wściekły Kminek.

— Odrazu wiedziałem, że nie — odparł pan Grzegorz. — Nawet pan niepodobny do niego.

I wrócił powoli na miejsce.

Wówczas do pana Grzegorza zbliżył się kelner i szepnął:

— Proszę pana. Możeby pan pechciał podejść do tego pana Kminka, co tu siedzi i powiedzieć mu, że flaków już niema. Sam bym mu to powiedział, ale pan Kminek jest straszny gwałtownik, więc się boję, a obcemu gościowi to krzywdy nie zrobi.

Pan Grzegorz zgodził się, podszedł do zakochanych w chwili, gdy całowali się zawzięcie i rzekł grobowym głosem:

— Flaków już niema...

Wtedy pan Kminek nie wytrzymał. Chwycił kufel ze stołu i rąbnął nim po głowie smętnego pana Grzegorza

Dostał za to dwa tygodnie kozy.

Para kochanków skazana

razem na 23 lata więzienia

Że 30-letnia Bronisława Owczarczykowa (gm. Kiernozie, pow. łowicki) kochała się w 27-letnim Janie Modrzejewskim, utrzymując z nim bliższe stosunki, to nie usprawiedliwiało ją do wyrażania pogardy dla zdradzanego męża, Wacława Owczarczyka i pomawiania go o złe traktowanie oraz znęcanie się nad nią.

Owczarczykowa pragnęła zostać panią Modrzejewską i w tym celu puszczała w ruch różne gadki o złem jakoby pożyciu z mężem.

Modrzejewski przyjaźnił się nietylko z Bronisławą, ale i z Owczarczykiem, z którym chadzał na leśne kradzieże.

Gdy nie można było istotnego znaleźć powodu do rozejścia się, Owczarczykowa namówiła wreszcie swego kochanka do zgładzenia męża. Modrzejewski zgodził się i w tym celu nabył rewolwer.

Żeby plan zbrodniczy zrealizować namówił Owczarczyka do ścięcia drzewa w lesie w nocy na 11 marca ub. r. Nie podejrzewając nic złego, jak zwykle Owczarczyk przygotował siekierę i piłę, udając się wraz z przyjacielem do lasu. Tutaj, gdy Owczarczyk zajęty był piłowaniem sosny — Modrzejewski dał strzał w tył głowy, kładąc go trupem.

W toku dochodzenia tajemnica zbrodni wyszła najaw i para kochanków zajęła miejsce na ławie oskarżonych.

Przyznali się do winy. Sąd skazał Modrzejewskiego na

13 lat więzienia,

zaś Owczarczykową na

10 lat więzienia

Co do obojga sąd orzekł pozbawienie praw publicznych i honorowych na okres lat 10-ciu

W motywach sąd zaznaczył, iż zbrodnia Modrzejewskiego popełniona została z premedytacją i skrytobójczo i zasługuje na szczególną represję.

Jedynie niski poziom umysłowy oskarżonego i dotychczasowa niekaralność wpłynęły na łagodniejszy wymiar kary. W przeciwnym razie Modrzejewski byłby cały swój żywot spędził w murach więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie pod przewodnictwem wice-prezesa Zaborowskiego, nie znalazłszy żadnej okoliczności łagodzącej — wyrok I instancji zatwierdził.

Jeszcze jeden skarb

W Berkeley (Kalifornja, U. S. A.) przebywa od lat b. kapitan angielski, A. W. Lewis.

Kapitan jest jak sam twierdzi, jedynym człowiekiem na świecie, który wie, gdzie „wuj Krüger" schował skarb Burów na krótko przed zakończeniem wojny anglo-burskiej.

W tych dniach kapitan Lewis zwrócił się do rządu Unji południowo afrykańskiej z propozycją powierzenia mu kierownictwa nad ekspedycją dla wyszukania ukrytych skarbów. Według kapitana Lewis'a skarb Burów może przedstawiać wartość 15 — 35 miljonów dolarów. Lewis stawia jako warunek przyznanie mu udziału w odnalezionym skarbie

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Czarna książka... (Godło: Tamara)

(Dokończenie)

Olek zauważył, że zbladłam.

— Tamaro, co ci jest? Jesteś zmęczona, dziecino — przemawiał do mnie łagodnie i pieszczotliwie.

— Nic mi nie jest, Olku! To chwilowe. Zaraz przejdzie.

Jednocześnie

MÓZG ŚWIDROWAŁA JEDNA MYŚL:

co mu powiedzieć? Jak skłamać?

Zaczęłam mu się niezręcznie tłumaczyć, że nie mam jeszcze wszystkich papierów, że możemy ślub odłożyć na kilka miesięcy.

— Nie, dziecino — powiedział, — za miesiąc muszę być w Paryżu, więc pojedziemy razem już jako małżeństwo. Jeśli masz jakie trudności z papierami, powiedz mi, a ja wszystko załatwię.

Zaczęłam mu się tłumaczyć —i kłamać jak umiałam. Wkońcu nie mogłam już

WYBRNĄĆ Z KŁAMSTWA

Lolek ze zdumieniem patrzył na mnie: — Dajmy na dziś spokój, omówimy to jutro.

Odetchnęłam z ulgą. Tego wieczoru poszliśmy do Łazienek. Usiedliśmy na ławce i snuliśmy

PIĘKNE SNY NA PRZYSZŁOŚĆ.

Późnym wieczorem wróciliśmy do domu.

— Do jutra... powiedział mój ukochany, żegnając się ze mną długim pocałunkiem.

Trudno było mi rozstać się z nim, zatrzymywałam go, aby jeszcze przez chwilę pozostał ze mną.

— Nie mogę Tamaro, kocham cię i pożądam, ale jesteś dla mnie święta...

Jakieś złowrogie przeczucie zakradło się do mego serca. Olek doszedł do mnie, zaczął mnie całować i pieścić, byłam prawie nieprzytomna. Jego

PIESZCZOTY OSZOŁOMIŁY MNIE

jakieś nadziemskie uczucie owładnęło mną. Pieszczoty stawały się śmielsze i coraz natrętniejsze...? Nie, Olku, nie teraz! — krzyknęłam i szarpnęłam się.

Oprzytomniał, wstał, puścił mnie, pocałował jeszcze raz i wybiegł z mieszkania?—Wróć! wołało wszystko we mnie. — Wróć! Chcę być twoją, a później niech się dzieje wola Boża!

Lecz jego już nie było. W uszach dźwięczało mi jego pożegnanie „Do jutra"! ale coś mi mówiło, że on nie powróci...

Tak, nie wrócił już nigdy!

Na drugi dzień poszedł sam do administratora domu i do komisarjatu, chcąc przyśpieszyć ślub.

DOWIEDZIAŁ SIĘ PRAWDY,

a raczej nieprawdy.

Byłam niewinna, lecz piętno czarnej książki zgubiło jego miłość. Jeszcze tego samego dnia otrzymałam

LIST POŻEGNALNY

który brzmiał:

Tamaro, skłamałaś. Złamałaś mi życie. Widziałem w tobie świętość i czystość, kochałem cię prawdziwą miłością. Dlaczego nie powiedziałaś mi prawdy? Słysząc z ust twych prawdę,

MOŻEBYM CI WYBACZYŁ!

Lecz grałaś komedję niewiniątka. Okłamałaś mnie tak podle; a ja wierzyłem ci! Nie kalałem tego, co każdy mógł mieć za pieniądze!

Kiedy ten list będziesz czytała, będę już daleko.

Przebaczam ci wszystko, bo kochałem cię i kochać będę.

Nie szukaj mnie, bo ja do ciebie nigdy nie wrócę.

Żegnaj na zawsze. Byłaś

TYLKO MARĄ

złudzeniem i snem.

Olek.

*

Dziś minęło wiele już lat. Z pomocą dobrych ludzi pozbyłam się czarnej książki, lecz mój Olek nigdy się nie dowiedział, iż nie byłam i nie jestem ulicznicą.

Wyjechał do Afryki, i

TAM UMARŁ

Nie mógł znieść tamtejszego klimatu. W jakiś czas później otrzymałam tę smutną wiadomość wraz z jego pamiętnikiem, który kolega jego przywiózł mi z Afryki. Olek przed śmiercią kazał mi go wręczyć.

Jest to jedyna pamiątka, która mi pozostała po nim. Wiem, że mnie kochał, ja również pozostałam wierna jego miłości.

Dziś modlitwa i praca jest treścią mego życia...

Wesoły Kącik

TYLKO BUCHALTER UMIE KOCHAĆ!

Pięknie wygląda zakochany sprzedawca kanarków na Kercelaku: gwiżdże, jak autentyczny turkot z gór Harcu, popija tylko wyborową i skacze, jak wróbelek, wołając do znajomych: „cip-cip"!...

Zupełnie inaczej kocha buchalter. Kalkuluje swe uczucia z ołówkiem w ręku, zastanawia się nad każdem słowem i liczy. Dopiero po sporządzeniu bilansu komunikuje stronie przeciwnej, że jest gotów na wszystko.

Fakt taki zdarzył się ze znakomitym bilansistą panem Michałem Wydrą z ulicy Marymonckiej. Utalentowany ten znawca księgowości handlowej, pomimo, iż liczy już ponad 50 lat, zakochał się w młodej i fertycznej wdówce pani Jagusi. Zakochał się tak, jak może pokochać mężczyzna o gołębiem sercu i wspaniałych walorach charakteru:

Milczał, łykał gorycz, cierpiał, wzdychał, krzywił twarz, jakby siedział na krześle u dentysty i marzył. Marzył o niej, o swej wybranej. Czasami przez mgłę dymu od papierosa „Wanda" widział, jakby żywcem sfotografowany weselny pochód z muzyką i wódeczką.

Zasiadł do stołu, wytarł stalówkę o łysinę i zaczął list do pani Jagusi, jak przystało na buchaltera:

— Pani Jagusiu! Przeglądając konta serca mego znalazłem na pozycji Jej kilka liczb, wymagających natychmiastowej regulacji.

Nie jestem z zawodu muzyk, żeby pisywać melodje, nie jestem poetą, by pisywać wierszyki. Silniejsze stokroć są słowa, oparte na liczbach i dokładnych kalkulacjach. Poprostu „ma" pani u mnie wszystko, a „winna" mi pani drobnostkę. Myślę — trochę uczucia. Kropelkę sentymentu, całusik i... Zresztą, jak twierdzi poeta, każde saldo wyrówna się wówczas, gdy po jednej stronie i po drugiej będą równe pozycje. Wydaje mi się, że bardziej dobranej pary niema. Pani jest wdowa, ja pochowałem swoją młodość dla pani, pani jest taka, a ja owaki. Więc, proszę o rychłą odpowiedź i kreślę się z poważaniem, w oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi — Michał Wydra.

Pani Jagusia zareagowała na ten list nieco inaczej, niż zakochany przypuszczał. Poprostu, korzystając z okazji wylała mu przez okno na głowę zawartość imbryczka do kawy. W wyniku tego kropnięto pani Jagusi przykrą karę policyjną.

Tak, moja pani Jagusiu, zapłaciła pani grzywnę, złamałaś pani życie buchalterowi i poza tem pozostaniesz teraz wdową do grobowej deski.

Miłości buchaltera nie odrzuca się nigdy!

HUMOR

PIEKŁO

— Grzeszniku. Nie boisz się piekła?

— Mieszkam razem z teściową. Dla mnie piekło niestraszne.

DYPLOMATA

— Czy pan jeszcze pracuje w dyplomacji?

— Już nie. Plecy mnie bolą od tych ciągłych ukłonów

Baczność! 3 B! Tajne!

Czy B-32 uniknie stryczka?

XIV

Upłynęło pięć minut, długich jak wieki. Wreszcie do drzwi ostro zapukano. Zrazu nikt nie odzywał się. Gdy jednak pukanie powtórzyło się, karzeł-szpieg odezwał się:

— Wejść!

Drzwi gwałtownie pchnięte, ustąpiły. Ukazała się grupka osób. Wśród nich kilka mundurów policyjnych. Grupka szpiegów, stojąca obok okna przyjęła wchodzących niezbyt gościnnie. Wszyscy dobyli rewolwerów, których czarne lufy skierowane były na napastników.

Prowadzący policjantów, komisarz w pierwszej chwili osłupiał. Widocznie nie był przygotowany. Przekonany był, że zastanie szpiegów w takiej sytuacji, że mowy nie będzie o jakiejś obronie. A tymczasem rzeczywistość była zgoła inna. Czerń rewolwerów była zbyt wyraźna i niepokojąca.

Przez mózg komisarza przebiegła myśl, by cofnąć się i wezwać pomoc. Zrozumiał bowiem, że nie weźmie szpiegów na „dobre słowo". Chciał jednak zyskać na czasie.

Wysunął się lekko do przodu i grzecznie zapytał:

— Czy między panami znajduje się pan Canson?

Zarówno pytanie, jak i forma zachowania się komisarza były dziwnie nienaturalne. Odczuł to doskonale B-32 i z uśmiechem na twarzy odpowiedział:

— Owszem, między nami znajduje się p. Canson. Chcielibyśmy tylko wiedzieć czemu to właśnie honor ten spotyka p. Cansona, że tak nim się pan interesuje.

Mówiąc, B-32 nie opuszczał rewolweru. Komisarz zamyślił się. Szukał odpowiedzi. Za wszelką cenę pragnął przedłużyć rozmowę. Może się jednak uda uniknąć rozlewu krwi. Korzystając z okazji odwrócił się do swych kompanów i po niemiecku rzucił:

„Schnell zum Kommandant" (szybko do komendanta). Rozkaz wypowiedziany pocichu nie doszedł do zgromadzonych przy oknie.

Jednakże B-32 zorjentował się, że knuje się tam zamach na jego osobę. Z miejsca zareagował:

— Uprzedzam pana, że jeśli ktokolwiek opuści teraz mieszkanie emerytki, będzie pan odpowiedzialny za rozlew krwi.

Komisarz z nienawiścią spojrzał na B-32. Szedł na Pragę z wiarą, że uda mu się schwytać niebezpiecznego cudzoziemca, że niewątpliwie spotka go za to awans, a tu nagle wszystko wikła się i kto wie, czy nie będzie zmuszony dać rozkaz do strzelania.

A jaki będzie rezultat? Przecież wszyscy mają rewolwery i sądząc po ich zachowaniu, nie mają zamiaru się poddać. Będą się bronili i to zaciekle. Mieszkanie zamieni się na jakąś krwawą rzeźnię. A może jakaś kula go dosięgnie? Co będzie wtedy? Otrzyma ciężki postrzał i albo padnie na miejscu, albo będzie ciężko chorował. Co robić?

Ruchem ręki komisarz powstrzymał swego szpicla, który zamierzał już ulotnić się. Zwrócił się znów do Cansona:

— Zdaje pan sobie sprawę, że nie przyszliśmy tu na miłą rozmowę. Sprowadza nas tu obowiązek. Obecni tu panowie winni bez oporu oddać się w nasze ręce. Daję panom 5 minut skłonny jestem czekać i 10 minut.

B-32, nie wypuszczając rewolweru z ręki, zwrócił się do swych towarzyszy:

— Panowie zgódźmy się na propozycję komisarza. Pod pana adresem mamy jedną tylko prośbę: w ciągu tych 10 minut nie zawiadomi pan swych przełożonych.

Komisarz skłonił głową na znak zgody.

— A teraz — mówił w dalszym ciągu B-32, — zechcecie panowie opuścić ten pokój. Musimy naradzić się.

I tym razem komisarz nie stawiał oporu. Znikł za drzwiami wraz z agentami i policjantami.

Gdy szpiedzy pozostali sami, wyrwał się karzeł:

— Panowie, ten komisarz to przecież zawodowy idjota. Już pomijam, że mnie nie poznał. Ale jak można tak zachowywać się w podobnej sytuacji. Mamy cudowną okazję wykiwać go zupełnie. Przedewszystkiem musimy myśleć o tem, by Canson wydostał się z opresji. Znam świetnie rozkład tego domu. Pokój ten mieści się na pierwszem piętrze. Wydostanie się stąd nie natrafi na żadne przeszkody, tem bardziej, że ten głupi komisarz na pewno nie postawił warty przed domem.

Sprawdzono i istotnie okazało się, że na ulicy widać tylko przechodniów, ale żaden z nich nie wygląda na szpicla. Już nie dyskutowano.

Szpiedzy przystąpili do pracy...

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz.

Coś dla pani



A to znów inny typ [illegible] uczesania. Zwinięte na [illegible] tyle głowy loki spadają [illegible] na kark[illegible]

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.25 D. c. muzyki; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Muzyka popularna; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.00 Zespół salonowy Rynasa i Ledermana; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.45 Audycja z Wilna — „Kochanka z Ekranu"; 16.30 „Marzec na niebie i ziemi" — pogawędka; 16.45 Fragmenty z op. „Hrabina" Moniuszki (płyty); 17.00 „Przełom psychiczny u dojrzewającej młodzieży"; 17.15 R. Schumann: Kwartet fortepianowy Es-dur op. 47; 17.40 Audycja dla chorych; 18.10 Fragment z „Dziadów" Mickiewicza: 18.30 Koncert reklamowy; 18.45 Luigini: Balet egipski — (płyty); 19.15 „Skrzynka rolnicza"; 19.35 Koncert Zespołu Mandolinistów „Halka" z Rożdzienia-Szopienic; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 „Jak spędzić święto?"; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 22.30 Recytacje poezyi; 22.45 „Hygiena młodej dziewczyny"; 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

„KOCHANKA Z EKRANU"

Dziś o godz. 15.45 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Wilna audycję operetkową. Będzie to zradjofonizowany skrót operetki Stacha i Petersburskiego p. t. „Kochanka z ekranu". Dowcipną i miłą tę audycję usłyszą radjosłuchacze w wykonaniu Zespołu Operetki Wileńskiej.

HYGJENA MŁODEJ DZIEWCZYNY

Przejście z okresu dzieciństwa do dojrzałości u każdej młodej dziewczyny wymaga ze strony opiekunów wielkiej pieczołowitości, bowiem w wieku tym zużyte zostają w większej ilości siły żywotne. Obszerniej opowie o tem w pogadance radjowej dziś o godz. 22.45 Dr. Marja Kasprowiczowa, zwracając się ze specjalnym apelem do rodziców, o roztoczenie baczniejszej uwagi na wychowanie dorastających dziewcząt.

MARZEC NA NIEBIE I ZIEMI

Pogadanka przyrodnicza w doskonałym opracowaniu D-ra Feliksa Burdeckiego, J. Orłowskiej-Wernerowej, prof. Stanisława Sumińskiego zapozna radjosłuchaczów w sposób popularny i przystępny ze zmianami, jakie zachodzą na niebie i ziemi w marcu. Audycja ta nadana będzie dziś o godz. 16.30.

Walka o konstytucję w Gdańsku

Rozwiązanie sejmu, zwanego w Gdańsku „Volkstagiem", nie było tutaj dla nikogo niespodzianką.

Oddawna wiedziano, że partja rządząca od dwóch blisko lat Wolnem Miastem, nosi się z zamiarem

dokonania radykalnego cięcia

w postaci przedwczesnego przerwania żywota obecnego sejmu, wybranego w maju r. 1933 na lat cztery.

Oficjalnie podaje się, jako powód tego posunięcia, nieporozumienia między kierującemi czynnikami N. S. D. A. P. (hitlerowcami), a partją katolicką (centrum), w sprawach nie pierwszorzędnej wagi...

W rzeczywistości, motywy niedawnej decyzji gauleitera Forstera, faktycznego pana i rządcy Wolnego Miasta, zdają się spoczywać znacznie głębiej.

Daleko bliższem prawdy (aniżeli te motywy oficjalne), wydaje się być oświetlenie sytuacji, przeprowadzone przez socjal-demokratycznego posła na sejm, Gehla, na ostatniem posiedzeniu rozwiązanego Volkstagu. Stwierdził on, mianowicie, że „w walce tej (to znaczy, rozpoczynającej się kampanji wyborczej), chodzi nie o te drugorzędne sprawy, lecz o coś, daleko ważniejszego, a mianowicie

o konstytucję w. m. Gdańska.

„Panowie macie nadzieję — mówił pos. Gehl — że osiągniecie w tej walce upragnioną większość 2/3, niezbędną do zmiany ustawy konstytucyjnej. Wiecie równie dobrze, jak my — ciągnął mówca — że za dwa lata, u kresu kadencji obecnego sejmu, większości nie zdobędziecie, gdyż będziecie panowie zmuszeni, dla utrzymania swojego aparatu partyjnego, nałożyć na ludność dotkliwe ciężary, co wam popularności nie przysporzy".

Oto, dlaczego, zdaniem opozycji, następuje przedwczesne rozwiązanie Volkstagu. Krok ten, wedle jej opinji, ma zarazem dać partji narodowo-socjalistycznej okazję do usunięcia obecnej konstytucji Wolnego Miasta, ugruntowania absolutnego panowania na dalsze cztery lata i

zupełnego zawieszenia wolności obywatelskich.

Tak oświetla sytuację opozycja. Jest ona, oczywiście, bardzo zaniepokojona posunięciami „namiestnika" Forstera, obawiając się, że podzieli los opozycji antyhitlerowskiej w Rzeszy.

Ale sprawa nie jest bynajmniej taka łatwa, ani prosta, jak to było po drugiej stronie „korytarza". Zmiana konstytucji Wolnego Miasta, nie może być przeprowadzona bez aprobaty Ligi Narodów (nawet, o ile uzyska 2/3 głosów na Volkstagu), a nie jest wcale pewne, że Genewa (i Wysoki Komisarz) zmiany te zaakceptuje.

Być może, że na powyższe postanowienie przeprowadzenia nowych wyborów wpłynęłyby również jeszcze inne względy, a mianowicie chęć urządzenia pewnego rodzaju „plebiscytu" (nieoficjalnego) za zjednoczeniem z Niemcami.

Gdyby tak znaczna część obywateli Wolnego Miasta, której głosy ma nadzieję pozyskać w najbliższych wyborach gauleiter Forster, opowiedziała się za partją narodowo - socjalistyczną, to tem samem pewne czynniki berlińskie mogłyby zdyskontować taki wynik jako pewnego rodzaju „nieoficjalny" plebiscyt ludności gdańskiej za połączeniem z Niemcami.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WARSZAWA — ŁÓDŹ W BOKSIE

Wyznaczony już na dzień 17 b. m. w Warszawie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź prawdopodobnie w powyższym terminie nie dojdzie do skutku.

W dniu tym mianowicie odbywa się w Poznaniu międzynarodowy turniej Sokola, w którym startować mają definitywnie Chmielewski i Taborek, dwaj najlepsi i najbardziej atrakcyjni pięściarze łódzcy. Siłą rzeczy zabrakłoby ich więc w dniu 17 b. m. na meczu Łódź — Warszawa.

JUTRO — MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY

Dziś, w piątek, rozpoczynają się w Warszawie indywidualne mistrzostwa bokserskie stolicy.

Zawody potrwają trzy kolejne dni, odbywać się będą w teatrze Kamińskiego na terenie sąsiadującym z Dynasami i rozpoczynać się będą o godzinie: w piątek o 19-ej, w sobotę i niedzielę — o godz. 20-ej.

ZWYCIESTWO POLONJI KARWIŃSKIEJ

Polonja Karwińska pokonała na własnem boisku klub ostrawski SK Rapid w stosunku 3:2 (2:0).

SUKCES NIEMIECKICH ŻEGLARZY

W Genui odbyły się międzynarodowe regaty żeglarskie, w których znaczny sukces wywalczyli zawodnicy niemieccy.

Zajęli oni pierwsze miejsca w biegu o puhar księcia oraz w biegu o puhar następcy tronu, księcia Umberto.

MISTRZOSTWO HOKEJOWE POLSKI WE LWOWIE

Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych zarząd Pol. Zw. Hokeja Lodowego postanowił na posiedzeniu we wtorek wieczorem rozegrać (dokończyć) turniej o mistrzostwo Polski.

Dokończenie mistrzostw odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 b. m. Pozatem w dniach 8 i 9 marca, również we Lwowie, odbędą się eliminacyjne mecze pomiędzy warszawską Legją i poznańskim AZS'em.

PZTK W SPRAWIE KOLARSKIEJ REPREZENTACJI POLSKIEJ MAKABI NA MAKABJADĘ

Zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego zwrócił się listownie do Związku Makabi w Polsce, wyrażając zdziwienie, że w składzie reprezentacji kolarskiej Polskiej Makabi na Makabiadę nie został uwzględniony zawodnik lwowski Edmund Kiesel, który uznany został przez PZTK za najlepszego kolarza żydowskiego i czołowego zawodnika w Polsce.

Zarząd PZTK wyraża w liście swoim nadzieję, że w imię dobra kolarstwa polskiego Związek Makabi w Polsce naprawi swoją omyłkę.

CHMIELEWSKI I TABOREK TRENUJĄ W WARSZAWIE

Do Warszawy przybyli dwaj czołowi pięściarze łódzcy, Chmielewski i Taborek. Obaj trenują z nowym, zagranicznym trenerem naszych boksesów, Billy Smith'em.

SMITH OBSERWATOREM MISTRZOSTW WARSZAWY

Billy Smith, nowozaangażowany trener naszych bokserów, nie rozpoczął dotąd w Warszawie właściwej swojej pracy trenerskiej. Zarząd W. O.Z.B. nie może nakazać klubom przysyłania na trening zawodników w przeddzień niemal mistrzostw.

Wobec tego Billy Smith będzie uważnym obserwatorem zawodów mistrzowskich, poczem wybierze grupę „kandydatów olimpijskich", w liczbie około 35 zawodników. Z grupą tą Smith przeprowadzać będzie treningi w ten sposób, że wybranych pięściarzy podzieli na trzy komplety i z każdym (około 10 bokserów) trenować będzie po trzy razy w tygodniu.

Z RIWIERY FRANCUSKIEJ DO KRAJU

Kapitan sportowy PZLT., radca Olchowicz, zdecydował, że pięciotygodniowy ostry trening w formie udziału w zawodach na Riwierze francuskiej, jaki przeszli nasi czołowi tenisiści, jest całkowicie wystarczający.

Wobec tego propozycja Włochów, aby zawodnicy nasi wzięli udział jeszcze w turniejach na Riwierze włoskiej, została odrzucona. Polacy startować będą jeszcze w turnieju w San Remo, który rozpoczyna się w najbliższy poniedziałek, poczem Wittman pojedzie do Palestyny na Makabiadę, a pozostała trójka naszych zawodników wróci do kraju.

„Matko, szykuj trumnę, bo tu będzie trup"

Właściciel gospodarstwa we wsi Wąsy (pow. Mińsko-Mazowieckiego) Władysław Wąsowski uważany był za człowieka zamożnego, posiadał bowiem 30 morgów ziemi. Jedynym spadkobiercą tego, wcale dobrze zagospodarowanego majątku, był jedyny syn, Stanisław, który marzył, że zostanie kiedyś jeszcze bogatszym, gdy ożeni się z jaką posażną jedynaczką i w ten sposób zaokrągli ojcystą fortunę. Tymczasem, gdy Stanisław miał lat 20, rodzice spłatali mu figla. Narodził się bowiem drugi syn, drugi prawy współspadkobierca. Marzenia Stanisława obróciły się za jednym zamachem w niwecz. Jego charakter i tak niezbyt wesoły — zmienił się bardzo: stał się ponury i mściwy. Ojciec widząc rosnącą z dnia na dzień nienawiść starszego syna do młodszego i, doznając odeń coraz większych przykrości, postanowił za życia podzielić swój majątek i w ten sposób uwolnić się od szturchańców i awantur, które wszczynał Stanisław. Wydzielił mu więc 17 morgów ziemi, dając młodszemu tylko 15 morgów z zabudowaniami z obowiązkiem dożywocia dla obojga rodziców.

Jednakże choć Stanisław się ożenił, i dokupił sobie jeszcze 15 morgów, choć mu brat zapłacił za budynki, *darować mu nie mógł, że fortuną ojcowską podzielić się z nim musiał.*

Ciągle go prześladował i *bił, przyczepiając się do byle czego.*

Spory między braćmi nie kończyły się nigdy. W dniu 15 czerwca ub. r., gdy Władysław, mający wówczas lat 20, zwrócił starszemu bratu uwagę, żeby nie pasł krów na jego łące, rozwścieczony Stanisław chwycił kamień i pobiegł do zagrody Władysława, krzycząc:

— *Matko, szykuj trumnę, bo tu będzie trup!...*

Napastowany Władysław wybiegł z izby i, otrzymawszy uderzenie kamieniem w plecy, również chwycił kamień i rzucił w brata.

Cios był tak nieforturny, iż Stanisław, uderzony w czoło, zmarł po tygodniu.

Na ławie oskarżonych zasiadł 20-letni Władysław Wąsowski pod zarzutem bratobójstwa.

Łagodne spojrzenie i sympatyczna, młoda twarz zupełnie usprawiedliwiały chór pochwał, jakich świadkowie, nawet dowodowi, nie szczędzili oskarżonemu...

— Proszę Wysokiego Sądu— powiedziała ciotka oskarżonego — ten nieboszczyk, Panie mu odpuść, gdy się dowiedział, że brat mu się urodził, to przeklinał go w żywe kamienie. Taki był zacięty i chytry na majatek! Całe życie brata prześladował.

Obrońca oskarżonego adw. Ludw. Perl dowodził, iż W. działał w obronie koniecznej i wnosił o całkowite uwolnienie go od kary. Ponieważ przewód sądowy ponad wszelką wątpliwość ustalił korzystne dla oskarżonego okoliczności, wobec czego Sąd Okręgowy w Mińsku Mazowieckim wydał uniewinniający wyrok. Wobec tego, że oskarżyciel nie zaapelował— wyrok jest prawomocny.

MUZEUM FRYZJERSKIE W WIEDNIU

W Wiedniu otwarte zostało ostatnio oryginalne muzeum, założone przez związek fryzjerów wiedeńskich, obejmujące zbiory dotyczące kunsztu fryzjerskiego Wśród eksponatów znajduje się kolekcja różnych brzytew z rozmaitych epok, a także lancety, bańki i t. p. instrumenty, przypominające atrybuty dawnych cyrulików. Na honorowem miejscu w muzeum znajduje się pierwsza maszynka do strzyżenia, która jest wynalazkiem austrjackim i której patent sprzedany został przez wynalazcę do Ameryki.

PHILIPS I TELEWIZJA

Jak nam donoszą, Zakłady Philipsa w Eindhoven opracowały nowy typ wysokopróżniowej lampy do oscylografu katodowego dla celów telewizji odbiorczej. Zastosowanie tej lampy umożliwiło konstrukcję nowego odbiornika telewizyjnego, dającego obraz o rozmiarach 13 × 18 cm.

Próby przeprowadzone z powyższym odbiornikiem w Berlinie dały bardzo pomyślne rezultaty.

Motywy wyroku o eksmisję kolejek

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił motywy wyroku, zapadłego w sprawie między gminą m. st. Warszawy i Tow. Kolejek Dojazdowych. o eksmisję z granic miasta.

W motywach Sąd podniósł, że **wygaśnięcie koncesji** skutkiem upływu terminu, już zresztą niejednokrotnie prolongowanego, **jest nieważne**. Sam fakt ten, że się powołuje pozwane Towarzystwo, ponosiło ono straty w związku z eksploatacją kolejek, jak również fakt, że w okresie wojny światowej ta eksploatacja była uniemożliwiona czy utrudniona nie jest absolutnie wystarczającą przyczyną przedłużenia koncesji.

Żądanie przedłużenia koncesji jest bezzasadne tembardziej, że Tow. Kolejek nie wystąpiło z takim wnioskiem we właściwym czasie do sędziego, wybranego zgodnie z umową między Polską i Belgją przez obydwa rządy, celem ustalenia poniesionych strat naskutek wojny.

Sąd musiał wziąć pod uwagę i to, że Towarzystwo dopuściło do **zacofania technicznego** trakcyj kolejkowych, zacofanie to bowiem **zagraża bezpieczeństwu i względom sanitarnym.**

Niezrozumiałym jest fakt, dlaczego Towarzystwo żąda przedłużenia koncesji, skoro w obronie swej powołuje się na fakt, że eksploatacja kolejek przynosiła straty i to nawet w latach najlepszej konjunktury. Nie można przecież przypuszczać, aby przewidywania co do zyskowności w najbliższych latach miałby się ziścić.

Z tych wszystkich zasad sąd uznał, że Towarzystwo **nie posiada** obecnie **żadnego tytułu prawnego** do eksploatacji kolejek. Rygor, dodany wyrokowi, Sąd oparł na upływie terminu koncesji z dniem 1.I.-1931 r. i na fakcie, że mimo to Towarzystwo eksploatuje kolejki, **nie dając żadnej gwarancji, że szkody i straty Warszawy będą zaspokojone.**

„Skarbowcy" przed sądem

Wczoraj w dwu salach Sądu Okręgowego były rozpoznawane sprawy urzędników urzędów skarbowych w Warszawie.

Na jednej sali odpowiadali Mieczysław Blichiewicz, b. kierownik działu kasowo - rachunkowego III Urzędu Skarbowego w Warszawie oraz Aleksander Klejn, skarbnik tegoż urzędu. Akt oskarżenia zarzuca im kradzież około 3000 złotych ze skarbca urzędu. Blichiewicz przyznał się do winy.

Obrońca Blichiewicza adw. Hofmokl Ostrowski zakwestjonował przyznanie się do winy klienta, uważając, że oskarżony bierze na siebie winę za czyny niepopełnione.

Na drugiej sali odpowiadali przed sądem Tadeusz Dyderski i Edward Jezierski.

Dyderski był naczelnikiem 32 Urzędu Skarbowego w Warszawie, Jezierski zaś urzędnikiem.

Akt oskarżenia zarzuca im, że za wynagrodzeniem rozkładali płatnikom podatki na raty.

Pośredniczył przy wręczaniu łapówek b. komendant P. K. U. w Warszawie Adam Wróblewski, który za zwalnianie poborowych od służby wojskowej skazany został na 5 lat więzienia i wydalenie z wojska.

Po „wydojeniu" krów—„doją kozę"

— Będzie krowa? Nie bój się, dostaniesz 50 złotych za sztukę — namawiał w ten sposób Notka Miklacki Wincentego Sanejkę do kradzieży krów na terenie gmin Michałowo i Zabłudów (pow. białostocki).

Postępując w myśl zawartej umowy, Sanejko, chcąc zwiększyć swe dochody, zaczął dobierać się do obór i wyprowadzać najpiękniejsze okazy krowiego rodu.

Złakomił się Sanejko na dobre „zarobki", a tymczasem Notka Miklacki wpłacał za krówki to 10, to znów 7 i mniej złotych, obiecując kiedyś rachunek wyrównać. A tymczasem Miklacki wespół z Chaimem Błotem zarzynali krowy, sprzedając następnie smaczne mięso w okolicy.

W czasie jednej z wypraw po dojną krowę — Sanejko wpadł w ręce policji i wszystko wygadał.

W ten sposób afera została zlikwidowana.

Notka Miklacki, jego brat Icchok, Sanejko i Chaim Błot zasiedli na ławie oskarżonych Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał wczoraj Notkę Miklackiego na 3 lata więzienia, Błota na 2 lata, zaś Icchocka Miklackiego uniewinnił.

Sprawa Sanejki nie była rozważana, albowiem wyrok 2 lat więzienia przed wniesieniem skargi do Sądu Apelacyjnego stał się prawomocny.

Tak to bywa, że po takiem „dojeniu" krów, trzeba doić „kozę"...

Umysłowo chora
na ławie oskarżonych

Wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadła pod zarzutem usiłowania przekupienia urzędnika państwowego — 50-letnia Sura Rotenberg.

Akt oskarżenia zarzuca jej, że starając się u kierownika VIII Komisarjatu P. P. Landeburgskiego o przychylne potraktowanie sprawy, zostawiła na stole kopertę z banknotem stuzłotowym.

Na rozprawę Rotenbergowa przybyła w towarzystwie pielęgniarki, która zajęła miejsce na ławie oskarżonych. Okazało się, że Rotenbergowa jest obecnie zupełnie niepoczytalna, co stwierdzili biegli - psychjatrzy.

Sad wobec tego postępowanie zawiesił do czasu wyzdrowienia oskarżonej.

Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.21 1/2 — 5.21 3/4, Rubel złoty: 4.55 1/2 — 4.55. Dolar złoty: 8.88. Gram czystego złota: 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych: 203.75 — 204 Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 24.85.

Akcje. Bank Polski 92.25: Modrzejów 4.85 — 4.80; Ostrowiec 20.00; Starachowice 14.90 — 14.75; Haberbusch 42.25 — 42.50.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Zapytanie Heleny, skąd wie o morderstwie, skoro wyszedł z domu przed jego wykryciem — bynajmniej nie stropiło Romana.

Odparł najspokojniej w świecie:

— Opowiedział mi o tem zawiadowca stacji. Niewiele, zresztą, sam wiedział. Np. nie miał nawet pojęcia, kim jest właściwie zamordowany, jak się nazywa...

— Zdawało mi się, że wiesz, iż naszym sąsiadem od niedawna był pewien pan Kołowicz, podobno kapitalista...

Gdy Roman usłyszał to nazwisko, drgnął i pobladł gwałtownie...

Drżącym i urywanym głosem zapytał:

— Jak... jak, mówiłaś, brzmi nazwisko ofiary?

— Kołowicz... tak mi przynajmniej powiedziano... w ciągu dnia — odrzekła Helena także już mocno zmieszana.

— To dziwne... bardzo dziwne... wręcz zdumiewające... — wybełkotał Roman.

Milczał jakiś czas, poczem nagle zapytał:

— A czy... wiadomo już, jaki był powód zabójstwa?

— Bezwątpienia kradzież, rabunek — odparła Helena, spoglądając mężowi prosto w oczy...

Roman nawet nie dostrzegał wielkiego wzburzenia żony. Gryzł gorączkowo wargi i wydawał się ogromnie przejęty tem wszystkiem. Wkońcu wziął kapelusz i laskę, mówiąc:

— Wybacz mi, ale... muszę jechać natychmiast... obawiam się, żeby się nie spóźnić na pociąg... a to rzecz bardzo pilna i ogromnej wagi...

Helena nie odpowiedziała mu ani słowa, choć chciała krzyknąć:

— Uciekaj!... Prędzej!... Na koniec świata!... Choć i to nie pomoże ci już!.. Nie wymkniesz się sprawiedliwości!... A mnie więcej się nawet na oczy nie pokazuj, bo mam wstręt do ciebie!... Ani mi się waż więcej kalać czoła mej córki twemi plugawemi pocałunkami mordercy!...

Chciała, ale... nie uczyniła tego...

Tymczasem Roman, zamiast biec wprost na dworzec kolejowy, jak to zapowiedziaŁ, udał się przedtem na posterunek policyjny.

Zastał tam właśnie sędziego śledczego i zawiadomił go przez dyżurnego policjanta, że chciałby odbyć z nim natychmiast niesłychanie ważną rozmowę w cztery oczy.

Sędzia śledczy Krzymowski przyjął go bezzwłocznie.

W głuchem milczeniu wskazał mu krzesło.

I bezwiednie lękał się czegoś... Serce mu waliło, jak młotem...

Nie mógł wytrzymać napięcia, taki był ciekaw, co też mu powie Roman Larecki. Jakiż śmiały plan powziął ten, w którym widział bezspornie mordercę Kołowicza? Bał się podstępu i miał się na baczności...

Roman rzekł:

— Panie sędzio, chciałbym panu udzielić pewnych wiadomości w sprawie morderstwa, dokonanego w mojem sąsiedztwie i wydaje mi się, że będą dla pana równie interesujące, jak pożyteczne... Otóż, panie sędzio, wczoraj właśnie byłem zmuszony wypłacić sto trzydzieści tysięcy pewnemu panu nazwiskiem Kołowicz. Człowiek ten nosi więc takie same nazwisko, jak zamordowany. Ta wszakże jest między nimi różnica, że ofiara morderstwa była moim sąsiadem, a tamten pan Kołowicz mieszka stale w Warszawie. Ponieważ wypłacenie panu Kołowiczowi tej sumy sprawiło mi bardzo poważne trudności, odbyłem z nim więc w ciągu ostatnich dni kilka ważnych rozmów, z których wszystkie odbyły się w jego mieszkaniu warszawskiem. Oczywiście, wiem doskonale, jak wygląda. O ileby więc pan sobie życzył, mógłbym spojrzeć na zwłoki i odrazu powiedzieć panu, czy to ten Kołowicz, z którym miałem ostatnio do czynienia, czy też to zwykły zbieg nazwiska.

— Będzie to zbyteczne, proszę pana — odrzekł sucho Krzymowski — bo już stwierdziliśmy niezbicie, że to właśnie ten Kołowicz, któremu pan wpłacił owe sto trzydzieści tysięcy wraz z odsetkami.

— Skądże pan o tem wie?

— Odnalazłem w jego papierach listy pańskie, w których jest właśnie mowa o tej wpłacie. W każdym razie dziękuję panu za odwiedziny pańskie i gotowość przysłużenia się prawdzie i sprawiedliwości. Mógłbym właściwie nie zabierać panu dłużej czasu, ale skoro już pan był łaskaw pofatygować się, skorzystam ze sposobności, aby zadać panu parę pytań. Przedewszystkiem, czy Kołowicz odebrał od pana te pieniądze osobiście czy przez kogoś?

— Przyszedł osobiście i z nikim innym nie rozmawiał.

— Czy wie pan coś o nim, o jego życiu, przyzwyczajeniach, znajomościach, wadach?

— Proszę pana, do niedawna nie znałem go zupełnie. Zaczęliśmy się komunikować dopiero od jakich dwóch tygodni. Ponieważ widzę, że pan ma w ręku dwa moje listy do Kołowicza, wie pan już zpewnością, że dawny przyjaciel mojego ojca Czesław Wandarski, wuj Kołowicza, który zmarł nagle przed trzema tygodniami, w swoim czasie złożył u mnie sto trzydzieści tysięcy. Wiem tylko tyle, że Wandarski bardzo nie lubił swego siostrzeńca Kołowicza. Dlaczego? Tego nie umiałbym powiedzieć. Nie spotykali się nigdy. Nawet mu się nie dziwię, bo mając możność i konieczność kilkakrotnego komunikowania się z Kołowiczem, nie odniosłem miłych wrażeń. To człowiek twardy, zimny, bezlitosny i, powiem panu, bardzo źle wychowany... nie grzeszący taktem ani nawet elementarną przyzwoitością w obcowaniu z ludźmi.

— Czy całą sumę wręczył pan Kołowiczowi w gotówce, czy też może w jakich akcjach? To byłoby dla nas bardzo ważne... Chodziłoby o numery, jeżeli można...

— Musiałbym to dopiero sprawdzić u siebie..

Na tem się pożegnali, zwłaszcza, że Larecki śpieszył się na pociąg.

Krzymowski spoglądał na Lareckiego jeszcze przez okno i mówił sam do siebie:

— Chytra sztuka z ciebie, bracie, ale za blizko ćma krąży dookoła światła... Opali sobie skrzydełka, opali...

Poczem napisał pozew sądowy, wzywający do stawienia się panią Helenę Larecką wraz z córką Zosią.

I kazał natychmiast odnieść go do willi Lareckich.

Gdy Helena otrzymała ten pozew, zadrżała...

Coprawda, była teraz nieustannie w takim strachu, że trzęsła się o byle co...

Ten suchy pozew spotęgował jeszcze jej lęk.

Czegóż ten sędzia śledczy jeszcze chciał od niej i od Zosi?

Zpewnością Marysia musiała się wygadać... Jak teraz się obronić? Rozgniewała ją wkońcu ta natarczywość sędziego śledczego...

Zła i oburzona na niego, poszła do niego natychmiast... Ale bez Zosi...

Dalszy ciąg jutro.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Nazajutrz rano Artur zerwał się z łóżka, szybko ubrał się i udał się do hotelu Castiglione, aby zobaczyć się z Julą.

Witając się z nią, zapytał przedewszystkiem, jak się czuje.

— Doskonale — odparła — marzę teraz tylko o jednem, aby móc już jak najprędzej wrócić do domu.

— Chwila ta już jest zupełnie bliska — rzekł Artur, poczem dodał — chciałbym spędzić z tobą jak najwięcej czasu, ale dziś, musisz mi wybaczyć, nie będzie to możliwe, ponieważ pędzę do prefektury policji, gdzie mam jeszcze sporo roboty.

— Jakiej?

— Muszę osobiście dopilnować, żeby tam odpowiednio postąpiono z tymi bandytami. Wiesz, jakie oni mają znajomości i stosunki. Obawiam się, żeby się znów jakoś nie wykręcili. Do tego zaś nie chciałbym dopuścić pod żadnym pozorem. Najsurowsza kara musi spotkać tę całą bandę za to, że tak ciebie dręczyli i prześladowali straszliwie...

— O mnie mniejsza — odrzekła Jula — ja już na szczęście jestem wolna, ale chodzi o te inne nieszczęsne ofiary, które mogą jeszcze wpaść w ich ręce...

Artura to rozrzewniło...

Rzekł:

— Jakaś ty dobra, Juleńko i jakie złote masz serduszko!... Widzę, że już gotowa jesteś tym niegodziwcom wybaczyć wszelkie katusze, jakie przez nich wycierpiałaś, dbając tylko o inne towarzyszki niedoli... Ale ja — dodał ze stanowczością — nie puszczę im tego płazem. Za ciebie i za inne będą musieli gorzko odpokutować. Już moja w tem głowa, aby ta banda więcej nie ujrzała światła dziennego.

Co rzekłszy, przytulił Julę czule do siebie, ucałował, pożegnał się i wyszedł.

Udał się szybko do prefektury policji. Tam powiedziano mu, że sprawa została przekazana sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi, który urzęduje te dopiero od piątej.

Artur postanowił skorzystać z czasu, jaki mu pozostawał, żeby udać się do lichwiarza i postarać się, aby wydostać od niego jeszcze trochę pieniędzy, tak bardzo mu teraz potrzebnych w związku z wyjazdem Juli i jego do Warszawy. Wymagało to przecież poważniejszego zapasu pieniędzy, zwłaszcza, że niewiadomo było, jak długo trzeba będzie zabawić w Warszawie.

Artur szedł stroskany i zamyślony, bo co, będzie jeżeli lichwiarz mu odmówi dalszych wpłat?

Co wtedy stanie się ze wszystkiemi jego planami...?

Gdy tak zamyślony i stroskany wyszedł z prefektury policji i odszedł zaledwie ze dwieście kroków, podszedł do niego nagle jakiś nieznany mu pan o dość inteligentnym nawet wyglądzie i rzekł:

— Przepraszam, że pana zatrzymuję, nie znając, ale chodzi o sprawę, niezmiernie dla mnie ważną, a może i dla pana nie bez znaczenia. O ile mi wiadomo, jest pan zainteresowany pewną toczącą się sprawą, w związku z którą właśnie dokonano szeregu aresztowań. Chciałbym z panem pomówić o tej sprawie.

Pierwszym odruchem Artura było odejść, nie wdając się w żadne rozmowy z nieznanym osobnikiem, ponieważ jednak sprawa bardzo go interesowała i korciło go, aby może dowiedzieć się jakich dalszych szczegółów, dał się nakłonić do rozmowy i zapytał, o co chodzi.

— Tu panu nie będę mógł powiedzieć — odparł tamten — prosiłbym pana, by pan zechciał łaskawie pofatygować się wraz ze mną do pobliskiej kawiarni.

Artur acz niechętnie, ale zgodził się.

Weszli. Usiedli. Nieznany osobnik zaczął w te słowa:

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że aresztowani są łotrami z pod ciemnej gwiazdy, skoro zajmują się tak ohydnym procederem. Niestety, wszakże są to moi bliscy krewni i chciałbym ratować ich za wszelką cenę. Zwracam się do pana więc, jako do filara oskarżenia i świadka, który może ich ostatecznie pogrążyć. Od pana zależy ich los. Gdyby pan zechciał tak ukształtować swe zeznania, że uwolnionoby ich z braku dowodów, nietylko byłbym panu bardzo wdzięczny, ale zająłbym się tymi chłopakami tak, że nie wkroczyliby więcej na pochyłą drogę. Jeżeli zaś pan będzie obstawał przy swych oskarżeniach, chłopcy posiedzą parę lat i potem już niezdwołalnie stoczą się w przepaść, bo wiadomo, jak bardzo więzienie demoralizuje. Gdy nawet potem wyjdą z więzienia, nikt nie przyjmie ich do pracy i będą zmuszeni do brnięcia coraz głębiej, aż dotrą do samego dna występku...

Artur odrazu przeczuł, że to jakaś nieczysta sprawa, a przekonanie jego umocniło się, gdy nieznajomy zaofiarował mu za milczenie poważną sumę pieniędzy.

Zawołał więc z oburzeniem:

— Niech mi pan nie zawraca głowy takiem gadaniem! To są zatwardziali bandyci, którym nawet grób nie wyleczy. Trzeba takich nikczemników trzymać w więzieniu, aby nie mogli dłużej szkodzić. Niech się pan do tej sprawy nie wtrąca...

Na to tamten wyjął z kieszeni plikę banknotów i odparł:

— Powiem panu otwarcie. Wiem o panu wszystko. Wiem, jakie pan ma długi i co panu grozi. Od ojca, z którym pan jest w zatargu nie otrzyma pan pieniędzy. A bez nich nie może się pan obejść teraz bardziej, niż kiedykolwiek. Co panu ci biedacy zrobili? Dziewczynkę swoją pan już odzyskał, więc czego pan jeszcze chce? Natomiast bez pieniędzy wpadnie pan teraz w poważne tarapaty. Ja pana od nich chcę wyratować. Te oto pieniądze, a jest ich sto tysiecy, może pan użać za swoje...

Dalszy ciąg pojutrze.

Jutro dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t. „POŻERACZ SERC KOBIECYCH".

Marzec
8
Piątek
Wincentego

Strajk krawców w firmie Strassberg

Onegdaj wybuchł strajk krawców w firmie S. Strassberg i Ska Krajowe Zakłady Konfekcyjne przy ul. Szczepańskiej L. 5 w Krakowie. Strajk wywołała firma, odmawiając podpisania umowy, na którą w ciągu pertraktacji wyraziła zgodę.

W strajku bierze udział 150 osób wraz z pomocnikami.

Tajemnicza śmierć starca

Wczoraj rano zawiadomiono telefonicznie organa PP. że w domu przy ul. św. Kingi 11 w Podgórzu zamieszkały tam Kołacz Krzysztof lat 91 zbieracz szmat od kilku dni nie wychodzi z mieszkania.

Po wyważeniu drzwi do mieszkania zastano zwłoki Kołacza w łóżku, który według orzeczenia lekarza zmarł przed trzema dniami.

Zwłoki starca przewieziono do Zakładu Medycyny sądowej.

Burzliwe zajścia podczas procesu komunistów

Proces komunistyczny przed sądem przysięgłych w Krakowie trwający 3 tydzień powoli dobiega do końca.

Dzień wczorajszy był dla oskarżonych bardzo burzliwy. W czasie zeznań Hupperta- byłego komunisty osk. Stępień powstał z okrzykiem „precz z prowokatorem", za którym wszyscy oskarżeni podnieśli się z ławy i z okrzykiem precz z prowokatorem chcieli wywołać panikę. Natychmiast zawezwano drugi oddział policji obstawiając oskarżonych, zaś cześć publiczności usunięto z sali. Sąd za ten wybryk skazał osk. Stępienia na 10 dni zaś resztę oskarżonych po 7 dni odosobnionego aresztu. Niepodobało się to osk. Stępieniowi, który ponownie zwrócił się do Trybunału z okrzykiem „protestuję przeciwko tej karze".

Dziś dalszy ciąg procesu.

Skazanie ślusarza

Na dworcu kolejowym w Krakowie zaczepił niejaki Adam Wąsiołek ślusarz P. K. P. kobietę, którą od dłuższego czasu policjant obserwował jako podejrzaną o trudnienie się nierządem i w tym celu zabrał ją do komisarjatu.

Wąsiołkowi nie podobała się interwencja posterunkowego i znieważył go słownie.

Krewkim ślusarzem zajęła się policja a sąd skazał wczoraj Wąsiołka za obrazę władzy na 1 miesiąc więzienia.

Rozprawie przew. so. dr. Zalipski osk. prok. dr. Dulęba.

KRONIKA KRAKOWA

Napad rabunkowy na żonę sierżanta w Krakowie

Zuchwałego napadu rabunkowego dokonano wczoraj o godzinie 19,30 wieczorem na ul. Łokietka w Krakowie na 25-letnią Zofję Mularczyk, żonę st. sierżanta 20 pp. zamieszkałej przy ul. Łokietka 6.

Otóż gdy p. Mularczyk wchodziła do bramy swej kamienicy została napadnięta przez 23-letniego Jana Oceta, który zrabował p. Mularczykowej torebkę z gotówką i począł uciekać.

Na krzyk okradzionej puszczono się w pogoń za rabusiem którego po ujęciu osadzono za kratkami.

Szewc, który nie może się rozstać z więzieniem

Dnia 17 stycznia br. został wypuszczony na wolność z więzienia po odbyciu kary 4-letniego więzienia Samuel Leib Wikler lat 30 szewc z Radomia.

Wikler po opuszczeniu więzienia spróbował czy nie zapomniał swego dawnego fachu i włamał się w Łagiewnikach go mieszkania budowniczego Fr. Szczura.

Tam przygotował sobie różne rzeczy wart. około 1.000 zł., nim jednak zdążył rzeczy wynieść został spłoszony. Wikler wyskoczył oknem z pierwszego piętra został jednak przytrzymany i oddany posterunkowemu.

Za ten „skok" odpowiadał wczoraj Wikler przed sądem w Krakowie który zważywszy, że oskarżony mając obecnie 30 lat siedział już w więzieniu całe 14 lat skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia.

Rozp. przew. so. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński.

Pożar w fabryce „Semperit"

Jak już wczoraj pokrótce donieśliśmy w fabryce wyrobów gumowych „Semperit" S. A. w Krakowie przy ul. Rzeźniczej 22 wybuchł pożar.

Jak się dowiadujemy pastwą płomieni padły 3 ubikacje oraz cały dach oddziału wyrobów chirurgicznych. Spaliło się też część towaru o nieustalonej narazie wartości.

Ogólne straty wynoszą około 12.000 zł.

W akcji ratowniczej brała udział straż krakowska i podgórska.

Fabrykantka „aniołków" przed sądem

Na ławie oskarżonych w sądzik okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Wasilewskim i osk. publ. dr. Jarosińskim zasiadła wczoraj Helena Szczekańska wyrobnica z Mogilanowa oskarżona o nieludzkie katowanie dziecka.

Oskarżona za opłatą 25 złotych wzięła na utrzymanie 2-letnią dziewczynkę nad którą w niemiłosierny sposób się znęcała bijąc ją i głodząc do tego stopnia, że dziecko od urazów było czarne.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Okradł Fundusz Pracy

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Antoniego Paduchowicza, lat 27, z Prądnika Białego, oskarżonego o kradzież. Dnia 1 IX. 1934 oskarżony włamał się do Woj. Funduszu Pracy w Krakowie i skradł 1133 mtr. materji, 7 beczek smalcu, oraz 400 kg cukru wartości 2,291 zł.

Jako paser zasiadł Salomon Barber.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Paduchiewicza na 1 rok c. w. zaś Barbera na 7 miesięcy oraz 200 zł. grzywny w razie nieściągalności na dalsze 20 dni więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr. Wasilewski osk. prok. dr. Jarosiński.

O nadużyciach w Ubezpieczalni krak.

Jak się dowiadujemy o sprawę nadużyć, odkrytych w lecie ub. r. w 5 batalјonie czołgów i samochodów w Krakowie, która zakończyła się procesem przeciwko sierż. Toporczykowi pośrednio zazębiła się sprawa nadużyć w Krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej.

Sąd okręgowy wszczął śledztwo, które w obecnej chwili jest na ukończeniu. Dochodzenie prowadzi przeciwko trzem funkcjonarjuszom Ubezpieczalni Społecznej, a to K. Saperskiemu, Janowi Urbańskiemu i Aleksandrowi Pawluszkiewiczowi są na ukończeniu.

Sprawę nadużyć stanowią rozmaite malwersacje, polegające na kupowaniu kradzionych części samochodowych oraz kradzież większych ilości benzyny Ubezpieczalni Społecznej, która była używana na prywatne wojaże.

W toku dochodzeń, prowadzonych przeciwko podejrzanym zostali trzej wymienieni pracownicy z Ubezpieczalni Społecznej usunięci.

Ściganie mężów porzucających żony

Rabinat warszawski zwrócił się do prokuratury z prośbą o aresztowanie niejakiego Mordchaja Dzikowskiego, który zabrawszy żonie sto dolarów, wyjechał w niewiadomym kierunku i znikł bez śladu. Po długich poszukiwaniach, żona jego, Sara Słonimska, odszukała go w Kowlu, gdzie się dowiedziała, że ożenił się z drugą.

Po zaskarżeniu męża w rabinacie przez Słonimską przystąpiono do zbadania Dzikowskiego w Kowlu. Ten zaprzeczył jakoby poślubił Słonimskę. Ostatnia jednak przedstawiła świadków, wśród których znajdował się również rabin, który udzielił jej ślubu. Na tej podstawie rabinat skierował sprawę do prokuratora.

Godzi się przytem zaznaczyć, że rabinat na jednym z posiedzeń postanowił wobec zwiększającej się liczby skarg przeciw mężom, którzy porzucają żony, jaknajenergiczniej ścigać małżonków aferzystów.

Groźny bandyta w rękach policji

Przed niedawnym czasem został przedterminowo zwolniony z więzienia w Sieradzu groźny bandyta Józef Grabowski. Będąc na wolności, przestępca ten dokonał kilku napadów. Policja, dowiedziawszy się o tem, zajęła się wytropieniem go i w tych dniach w Wadlewie pochwyciła Grabowskiego, który z powrotem powędrował do więzienia.

W sidłach handlarzy żywym towarem

W tłumie przyjezdnych na dworcu Głównym w Warszawie uwagę opiekunki z Misji Dworcowej zwróciła ładna, młoda dziewczyna, która z zapałem opowiadała kilku zebranym wokół niej osobom o szczęściu jakie ją spotkało.

Oto do wsi w której mieszkała, przybyło kilku kupców. Obchodzili oni chałupy i zajrzeli także do zagrody ojca dziewczyny. Obiecali jej dobrą i łatwą posadę w Poznaniu a nawet kupili palto mówiąc także, że sprawią jej i ładne sukienki. Dziewczyna oczywiście zgodziła się chętnie i pojechała.

Opiekunka zorjentowała się odrazu, że ma tu do czynienia z handlarzami żywym towarem. Wszelkie jednak jej tłumaczenia nie odnosiły skutku, bo dziewczyna nie chciała im wierzyć.

Dopiero kiedy kupcy którzy oddalili się dla kupienia biletów powrócili, opiekunka zwróciła się o pomoc do funkcjonarjusza policji. Na widok granatowego munduru, handlarze momentalnie ulotnili się, znikając w tłumie.

Uratowaną w ostatnim czasie dziewczyną zaopiekowała się Misja Dworcowa i odesłała ją do rodzinnej wioski.

Teatr miejski „Teorja Einsteina".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Pan bez mieszkania".
Apollo „Antek policmajster".
Atlantic Siostra Marta jest szpiegiem
Bagatela: „Nocny lot" oraz rewja „Ach to Zakopane".
Dom żołnierza „Nie jestem aniołem"
Promień „Czibi".
Słonko „Hanka, czarne oczy".
Świt „Niedokończona symfonja".
Sztuka: „Kuszanie szatana".
Uciecha „Niedokończona symfonja".
Wanda: „Sprzedany głos".
Zorza: „Prokurator Alicja Horn"

Radjo

Kraków G. 6,30 Transm. z Warsz. 11,57 Hejnał 12,03 Transm. z Warsz. 11,05 Koncert 12,50 Transm. z Warsz. i Wilna 16,45 Soliści na płytach 17,00 Transm. z Warsz. i Lwowa 18,30 Koncert 18,45 Pieśni chiszpańskie i włoskie 19,15 Rozmówka o bibljotece 19,25 Wiadomości sportowe 19,30 Transm. z Warsz. 20,00 Dokąd jechać w święto? 20,05 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzk 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Blasberg Maksymiljan Starowiślna 18. Dr. Drohocki Zenon Dunajewskiego 3. Dr. Leinkram Marja Felizjaeck 1. Dr. Stanowski Józef Łobzowska 45.

Bestjalskie morderstwo

Onegdaj znaleziono zwłoki 70-letniego Jeremy Kościa w stodole jego w Pleskowcach pow. Tarnopol.

Na czole i głowie trupa stwierdzono rany tłuczone. Obok trupa leżał cep, służący do młócenia zboża.

Pod zarzutem morderstwa aresztowano Oleksę Sosnyka, ożenionego z wdową po synie Jeremy, który w ub. r. popełnił samobójstwo. Zachodzi podejrzenie, że zabójstwa dokonano na tle nieporozumień majątkowych. Dalsze dochodzenia w toku.

Zamach na wywiadowcę policji

Na polach pod Będzinem znany na tamtejszym bruku opryszek, karany już wielokrotnie więzieniem, 21-letni Piotr Budzisz, dokonał zamachu na wywiadowcę policji, którego usiłował zastrzelić jego własnym rewolwerem.

Wywiadowca Wójcik, spotkawszy poszukiwanego od dawna opryszka, chciał go aresztować. Budzisz począł uciekać, jednak za miastem w polu został schwytany przez dzielnego wywiadowcę, który zagroził mu rewolwerem.

Pozornie zrezygnowany Budzisz w pewnej chwili rzucił się na wywiadowcę i wyrwawszy mu rewolwer służbowy, postrzelił go w rękę.

Mimo rany policjantowi udało się opryszka unieszkodliwić i doprowadzić do komisarjatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02